

R E L A C J A

Cypriana W o s z t a l a

Nr obozowy 5285

zawód: murarz

zamą: Gdańsk - Oliwą ul. Grunwaldzka 597/7

Mój numer w Stutthofie 5285. Nazwisko przed aresztowaniem, w obozie i po wyzwoleniu - Wosztal Cyprian. Urodziłem się 17.VIII. 1903 r. w Gołonogu pow. Będzin. Obecnie mieszkam w Gdańsku - Oliwie, ul. Grunwaldzka 597/7. Z zawodu jestem murarzem.....

Do niewoli niemieckiej dostałem się po zajęciu przez hitlerowców Oksywią jako żołnierz polski. Na Oksywiu żołnierze z wehrmachtu byli bardzo uprzejmi. Np. nad grobem płk-ka Dąbka oddali honory wojskowe. Dopiero kiedy zupełnie już dostaliśmy się pod władzę SS, traktowanie zmieniło się. Gestapowcy i SS-mani wystawili stoły i pytali nas o nazwiska. Nasze nazwiska sprawdzali w książce i po sprawdzeniu rozdzielali nas: jednych na prawo, innych na lewo. Z Oksywia przeprowadzili nas do domu emigracyjnego na Grabówku i później pędzili nas przez Gdynię. Włączyli nas wtedy w tłum wyłapanych Polaków i umieszczali w kinach, kościołach w Gdyni. Ja z znalazłem

się w kościele na Świętojańskiej. Trzok był tak straszny, że ludzie umierali zaduszeni. Następnego dnia naszerowaliśmy przez Gdynię do Gdańska. Powypędzano wtedy wszystkich umieszczonych poprzednio w różnych budynkach. Było nas wszystkich kilka tysięcy.

Zaprowadzili nas do Victoria Schule w Gdańsku. Byłem tam jedną noc i stamtąd z całą grupą liczącą około 1000 więźniów, przeszedłem do Neufahrwasser. W Victoria Schule SS-mani rozdzielali więźniów i partiami wysyłali do Nowego Portu, na Schichstange itd.

W czasie pobytu w Nowym Porcie pracowałem razem z innymi więźniami na Westerplatte. Przewożono nas tam łodziami przez kanał. Wybieraliśmy płytki ze ścian, rury, rozbieraliśmy kuchnię. To wszystko pakowaliśmy na barki i następnie przesyłano to do Stutthofu. Pamiętam, że kiedyś na Westerplatte zrobili z nas taką osłonę. Ustawieni ręka w rękę, musieliśmy przejść przez cały zrąbany lasek aż do wody. Kazali nam szurać nogami po ziemi. A za nami szło może 200 osób dygnitarzy z wehrnachtu i cywili. Niemcy sądzili, że w lasku są miny i my mieliśmy to sprawdzić. Pamiętam jeszcze dzisiaj, że na Westerplatte był orzeł polski, który pozostał nietknięty, mimo że obok padło wiele pocisków. Zdaje mi się, że na Westerplatte pracowałem 9 lub 10 dni, więc w Nowym Porcie byłem właśnie tak długo. W pierwszym dniu pobytu w Nowym Porcie SS-mani za stołami odbierali wszystkie rzeczy osobiste: dokumenty, zegarki. Wtedy jeden z SS-manów wybił pewnemu chłopcu oko za to, że nbe powiedział, że ma złoty medalik. Żywili nas tam co druzi dzień śledziami.

Z Nowego Portu rozdzielali więźniów na pracę

u bambrów na Żuławach, przy burakach cukrowych. Na tej cukrowce był ze mną Kulawik Janek, później podpisał volkslistę i poszedł do wojska niemieckiego, Obłewa, który też podpisał volkslistę. Do bambra, u którego pracowałem, dołączyli później jednego plutonowego z obrony Helu. Z cukrowki przywieźli nas z porotem ~~xxxxxxkxxkxxkxxkxxk~~ do Nowego Portu. Tam jeszcze pracowaliśmy na Westerplatte.

W końcu listopada lub na początku grudnia 1939 r. przewieziono mnie wraz z całą grupą więźniów do Stutthofu. Ta grupa więźniów nie była zbyt duża. Mogło nas być około 30 osób. Przewieziono nas więzienną budą. Pamiętam, że był straszny tłok w tej budzie. W Stutthofie jeszcze wtenczas niewiele było wybudowane. Pamiętam, że stał jeden barak po lewej stronie od bramy i drugi, w którym mieściła się kuchnia. Brama drewniana z wieżyczką u góry już wtedy była. W miejscu późniejszej komendantury znajdował się dom dla starców. Jeszcze wtedy były namioty w głębi obozu. Podobno tam była kuźnia. Stały one w tym miejscu, gdzie kończył się późniejszy kobiecy obóz. Ile było tych namiotów nie wiem, w każdym razie ja tych namiotów nie widziałem, ale słyszałem o nich. Przy przyjmowaniu nas do obozu SS-mani nie robili żadnych ceremonii, tylko wzięli nas zaraz do tego baraku po lewej stronie, do Inż. Dychmana. Dychman był Hauptmanem. Kapo mieli poszczególne grupy więźniów, a Dychman był hauptmanem na cały lager, tzn. miał najwyższą władzę ze strony więźniów. Dychman przygotowywał apele, zdawał raporty raportführerowi i potem pracował w biurze przy rysunkach technicznych. Dychman swoją władzę wykorzystywał na korzyść więźniów. Dla nas był to anioł nie

człowiek. Nosił taką małą trzcinkę, a nie pałki czy kije jak kapo. Kiedy widział, że patrzą SS-omani, udawał, że bije. Tę funkcję spełniał długo, jeszcze do 1943 r.....

W barakach jakim nas umieszczono było straszne zagęszczenie. Stuba była przeznaczona na 40 osób, a nas tam było 170. W pierwszych dniach jeszcze nawet nie było podłogi, to część więźniów siedziała na ziemi, między kołkami, które wbijano w ziemię. Ci, którzy byli na podłodze, byli szczęśliwi. Siedzieli w kucki, o położeniu się w ogóle nie było mowy. Było tak przez kilka dni, a po tych kilku dniach rozdzielili nas do drugiego, budowanego baraku. Już było wtedy luźniej.....

Malarze i murarze, ja należałem do murarzy, byli w osobnej stubie. Cieśle i stolarze też mieli swoją osobną stubę. Początkowo łóżek nie było. Sprowadzono je później i to stopniowo. Łóżka były dwupiętrowe, chyba już w 1940 r.

Po przyjeździe do Stutthofu od razu zacząłem pracować. Niemcy mieli wszystkie dane o więźniach. Wiedzieli czym byli z zawodu. Więźniów o wolnych zawodach ganiłi po placu, strzelali do nich. Ja należałem do kolony budowlanej, którą z strony więźniów prowadził Dychman. Zimą 1939 r. na 1940 r. rozpoczęła się rozbiórka domu starców. Pracowałem przy tym. Od razu przy rozbiórce, z roku stawiano już fundamenty pod przyszłą komendanturę. W 1940 roku na jesieni był budowany ostatni baryk koło Holtzplatzu, barak, w którym był później magazyn. Pracował w nim Kopiczyński. W tym baraku były również warsztaty szewskie i krawieckie. Przeszło dwa miesiące pracowałem przy budowie willi Paulego w Orłowie. Wtedy jeszcze ~~było~~ ^{były} baraków szpitala. A jak wróciłem z Orłowa na jesieni, ~~na~~ 1941 roku, już wszystkie baraki stały. Po

powrocie z Orłowa pracowałem przy budowie szamba przy Holtzplatzu. Wykańczano już wtedy cały obóz. Na Holtzplatzu był wtedy kapłan Rusinek. W 1941 r. kanalizowano obóz: budowano ustępy i umywalnie w barakach. Wtedy skasowano umywalnię na wolnym powietrzu. W 1941 r. warunki w obozie już się trochę poprawiły: fachowcy dostawali nawet codziennie trzy cygara juroszewiańskie. Później co środę dostawaliśmy zulagę: dodatkową porcję zupy. Później nawet zniesiono bicie fachowców.....

Pracą przy budowie baraków kierował m.in. SS-man Schmytkowski, który później zmienił nazwisko na Lutz. Podobno był przedwojennym komunistą, ale w obozie był znany z okrucieństwa. Schmytkowski miał warsztaty ciesielskie, a stolarnią nie pamiętam jaki SS-man kierował. Całą pracą budowniczą kierował SS-man Neubauer. Pamiętam, że zimą z 1941 na 1942 r. paru z nas wzięło papierowe torby od cementu, wykroiliśmy dziury na głowę i ręce i nałożyliśmy na siebie, żeby nam było cieplej. Na wartowni Neubauer zobaczył, że mamy na sobie worek. Wyciągnął mnie na chodnik, zbił, kazał mi się rozebrać. Następnie kazał mi iść do lagru. Coś mu strzeliło do głowy i kazał mi się zgłosić do Koczyskiego na kamerę, żeby mi dał pulower. Poszedłem do Koczyskiego i powiedziałem po co przyszedłem. Koczyski mnie uderzył, a puloweru nie dał. Wyrzucił mnie z baraku. Neubauer to widział poszedł do Koczyskiego, zbił go i przyniósł mi dwa pulowery i dał 5 marek na fryzjera. Za jakąś godzinę czasu przyniósł mi jeszcze tabakę i zapalniczki. Nie wiem dlaczego tak zrobił, bo przecież poprzednio strasznie mnie zbił. Wojskowym wolno było nosić włosy długie na dwa centymetry, a cywile mieli zupełnie ogolone głowy.....

SS-man Wolf zajmował się hodowlą królików na Holtzplatzu. Pamiętam również SS-manów: Gusta, Mathesiusa i Rexina. Rexin też był przy pracach budowlanych. M.in. ~~nikt~~ nadzorował budowę willi Paulego w Orłowie.....

Pomiędzy wojskowymi a cywilnymi więźniami w Stutthofie nie było żadnej różnicy. Wojskowi jedynie mogli nosić dłuższe włosy. Osobnej izby nie mieli, ja przynajmniej nie słyszałem o tym. Jeden tylko Kozłowski chodził w mundurze wojskowym i w rogatywce.....

Do Grenzdorfu zostałem ~~przeniesiony~~ ^{przeznaczony} w 1940 r.

Blizszej dazy nie pamiętam, w każdym razie było zimno. Do Grenzdorfu wysyłali więźniów ze Stutthofu co tydzień, w grupach od stu osób wzwyż. Ta grupa, z którą ja pojechałem, mogła liczyć 100 osób. Wieziono nas na dwu samochodach więziennych. W Grenzdorfie więźniowie pracowali przy kami niach. Ja pracowałem przy budowie kuchni. Ile było baraków w Grenzdorfie nie wiem. Byłem tam tydzień. Pracowałem wewnątrz baraku, więc nie wiem co się działo na zewnątrz. Krótko po powrocie z Grenzdorfu pojechałem do Prebernau. W Prebernau również budowałem kuchnię. Nie wiem przy czym pracowali więźniowie w Prebernau. Byłem tam bardzo krótko. W 1941 r. w Mackau też budowałem kuchnię. W Mackau przebywali żołnierze niemieccy- marynarze, lotnicy. SS-mani bili ich tak samo jak więźniów w Stutthofie. W lipcu lub sierpniu 1942 r. zostałem wywieziony do Potzlic w grupie liczącej 14 osób. Już przedtem wysłano tam kilka transportów więźniów ze Stutthofu. Moja grupa składała się z samych fachowców. Tam budowaliśmy drugi lager dla wojskowych. Ze Stutthofu ~~wyjechałem~~ ^{wyjechałem} mnie jeszcze do Gdańska na Opitzstrasse. Byłem tam tydzień lub 10 dni. Potem już do 1943 r. przebywałem w Stutthofie. W 1943 r. zostałem

zwolniony z obozu.....

W obozie nie wolno było palić. Za palenie papierosów karano chłostą. Najniższą karą było 25 batów na koźle. Koziół znajdował się za barakiem kuchni. Kara odbywała się w obecności wszystkich więźniów, na apelu. Przy otrzymywaniu kary chłosty więzień musiał liczyć. Byli tacy, którzy doliczyli np. tylko do siedmiu i mdleli, albo się pomylili. Stędy musieli zaczynać od początku i bito ich znów od nowa. Pamiętam, że jeden z więźniów miał karę stu batów. Ten człowiek doliczył od jednego do stu, ~~sam~~ uwolnił się od deski przytrzymującej nogi i powiedział: danke schoen. Długo mówiliśmy o tym na lagrze. Początkowo bito przez spodnie, a od 1940 r. bito już ~~przez~~ ^{na} gołe ciało.....

Oprócz kary chłosty karano bunkrem. Ja nie byłem w bunkrze. W bunkrze mogli trzymać więźnia do dwóch tygodni. Była w Stutthofie Strafkolona. Wcielano tam więźniów za jakieś przewinienie. Ci ludzie ciągnęli wozy. Wozy były bez ogumowania: powpętdęte było wypuszczone. Więźniowie w Strafkolonie wozili glinę, cegłę z cegielni, żwir. Było w tej kolonii dużo młodzieży. Strafkolona powstała już w 1940 r., bliższej daty nie pamiętam. Dowoziła ona materiały do budowy komendantury. Był w tej kolonii Niemiec z zielonym winkłem, nazywał się Zielonka czy Salonka. Był kapo. M.in. w Strafkolonie był Dobrowolski. Ja też kiedyś omalże nie dostałem się do trafkolony za palenie papierosów.

Kapowie mieli dużo lepiej od innych więźniów. Mieli swoją stubę za fryzjernią. Fryzjernia była w baraku po 1 wej stronie od bramy /od strony północnej/.....

Z obozu w Stutthofie zapamiętał m nazwiska nastę-

- pujących współwięźniów: ssa.....
1. Inż. Dychman - kapo nad całym lagrem,
 2. dr Mirau, pracował na rewirze
 3. dr Koczyński, pracował na rewirze,
 4. Bernard ~~m~~ ring, kapo murarzy
 5. Jan Szuca, zastępca kapo murarzy,
 6. Bolesław Krysiak, stolarz
 7. Zdunek, rewident w paczkarni,
 8. Mieczysław Mieczajski , pracował w schreibstanie
 9. Stanisław Czaplewski, slusarz
 10. Jan Dobrowolski slusarz.
 11. ~~Szymanski~~ *Szymanski Krawiec*
 12. Józef Maj, murarz.
 13. inż. Wacław Lewandowski,
 14. Józef Mróz, *Hydraulik.*
 15. Szucman Moniek, *murarz.*
 16. Chominiak Władysław, *murarz.*
 17. Leon Miotke, *parowoz mur.*
 18. Józef Szarnocki, *plytkarz.*
 19. Pilek Bros, *malarz.*
 20. *Wólczewski, malarz.*
 21. Kucharski Józef, kapo
 22. Kazimierz *Krakowski*, kapo
 23. Koczyński, magazynier na kwaterze, tzn. w magazynie ub-
rka, rąk cywilnych, zagrabionych więźniom.
 25. Kozłowski, kapo *centralny więzień (szafka)*
 26. Musolf *Kapo zielony więzień*
 27. Głowczewski Adam, zmarł w 1942 r. *był szefem.*
 28. Jan Szulc, ksiądz
 29. Lenartowicz, marynarz
 30. Leon Grzywacz *malarz.*

31. Leon Blüma, posewce unnt.
32. Plichta, elektryk.
33. Janek, kapo kuchni obozowej,
34. Feliks Gajda, palacz co w komendanturze SS
35. August Sikorski *ausgabe magary walekiony.*
36. Zygmunt Kuźmiński, *mutak.*
37. Adam Danek, *mutak.*
38. ~~Janek~~ ^{Janek} Niemierski, fryzjer obozowy,
39. Ptasiński, zm. w 1941 r.
40. Woźniak, zm. 1941 r. *Kupiec z Witoszowa Gdynia*
41. Stanisław Dziezic *ogrodnik.*
42. Czubak, *brutka z woliow 1915. ukraińce.*
43. Dendzion, *glousieru posci zamostdowny.*
44. Kazimierz Rusinek, *Kapo mole-placu.*
45. Dulski, *szewe.*
46. Patron, *straznik.*
47. Kazimierz Witeczak, *mutak.*
48. ~~Stanisław~~ Stanisław Marciniak *mutak.*
49. Budor, *mutak.*
- 50a. Ciszek, *mutak.*
51. Piotrowski, ksiądz
52. Woźniak, *solnik*
53. Jan Piotrowski, zm. w 1940 r.
54. Jan Kowalik, *foksbot*
55. Cholewa, *foksbot*
56. Aleksander Aleksandrowicz, kapo w Tiegenhof.

13. VIII. 1965 r., Gd.- Oliwá

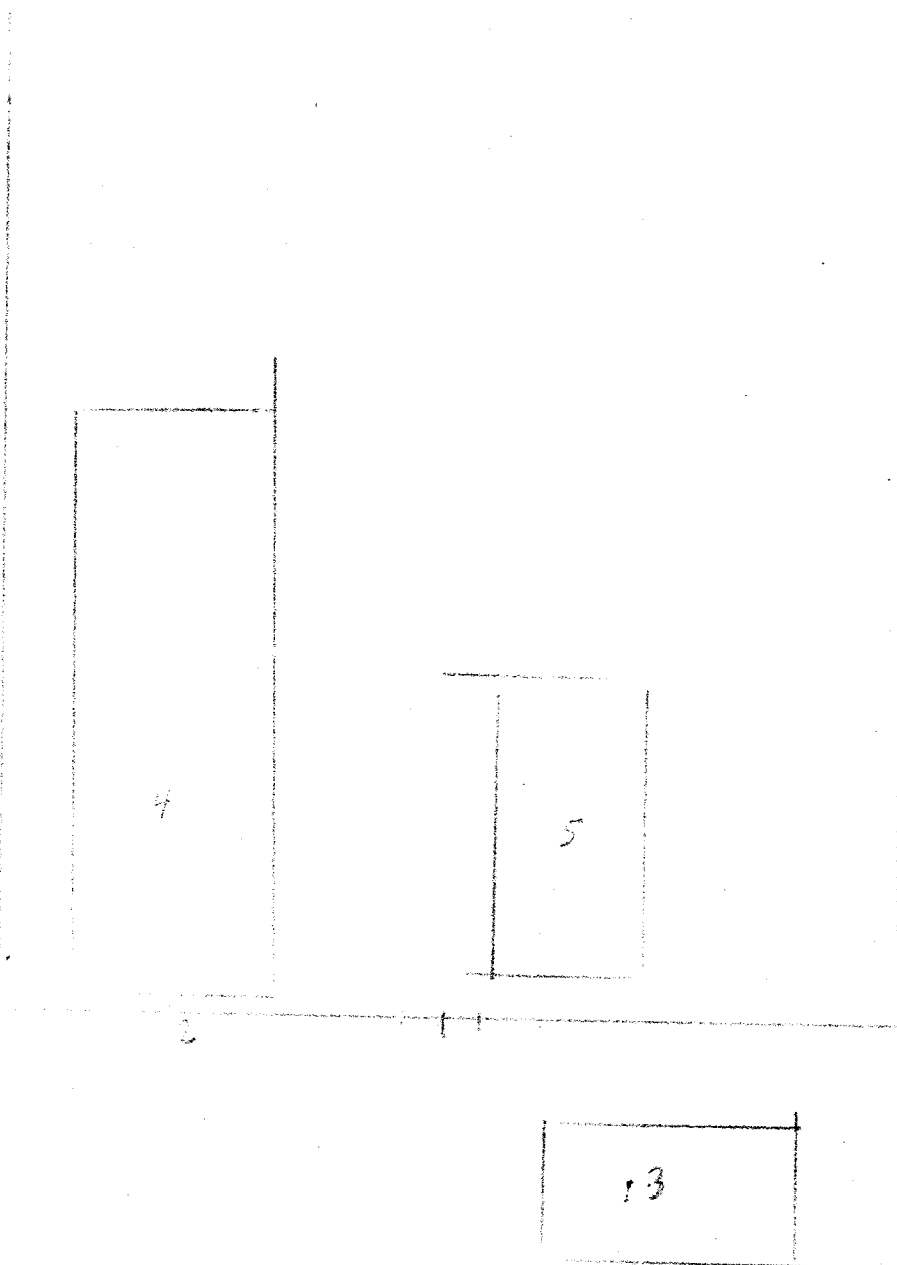
Relacje zebrała:

mgr Irena Aftanas

Relacje złożył:

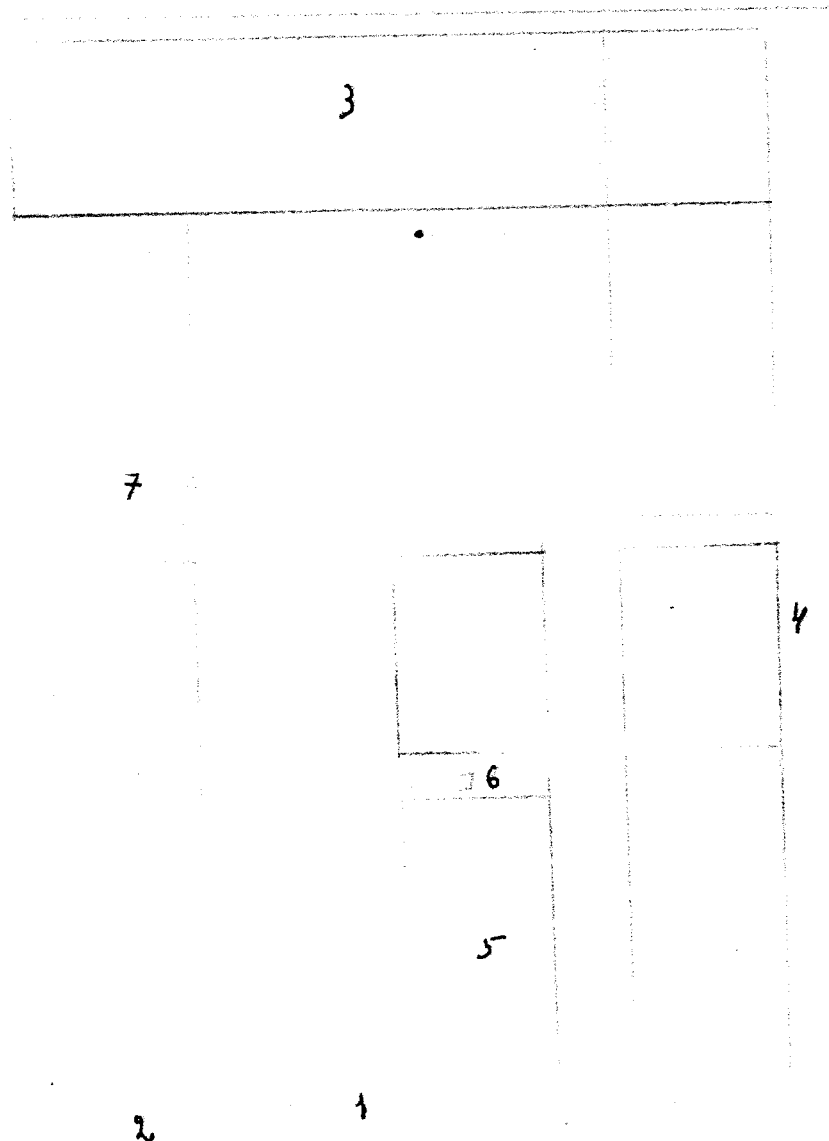
Cyprian Wosztal

PLAN STAREGO OBOZU W STUTTHOFIE,
grudzień 1939 r., wg. relacji Cypriana Wosztala



1. Brama główna do starego obozu.
2. Ogródzenie starego obozu.
3. Dom starców - zima 1939/1940 - rozbiórka i stawianie fundamentów pod komendanturę.
4. Blok przeznaczony dla więźniów.
5. Kuchnia.

PLAN STAREGO OBOZU W STUTTHOFIE
wg relacji Cypriana Woźtala



1. Brama główna do obozu starego.
2. Ogrodzenie obozu.
3. Baraki rewiru wybudowane jesienią 1941 r.
4. Magazyn odzieżowy - wybudowany jesienią 1940 r.
5. Kuchnia.
6. Miejsce gdzie stał "koziół"
7. Fryzjer obozowy.